Nr. 56 | Kraków, czwartek 9 marca 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Chory dolar czy chory kapitalizm?

Ameryka przeżywa obecnie tosamo, co przed dwoma laty przeżywała Anglja wskutek spadku funta, co Austrja i Niemcy wskutek załamania się największych ich banków. W Ameryce zamknięto wszystkie banki i giełdy, ogłoszono moratorjum, wydaje się pieniądze zastępcze jak u nas w ostatnich latach wojny, zakazuje się wywozu złota itd. Rezultat jest ten, że giełdy europejskie przestały notować kurs dolara, a gdzie się go kupuje i sprzedaje, to po kursie daleko niższym aniżeli obowiązującym jeszcze przed kilkoma dniami.

W Ameryce, jak wiadomo, nie istnieje masowy ruch robotniczy, niema poważniejszej partji socjalistycznej, niema nawet organizacji zawodowych w rozumieniu europejskiem, niema ustawodawstwa społecznego. Ta Ameryka na wojnie ogromnie wzbogaciła się, ma wierzytelności miljardowe w całym świecie — mimo to wstrząsa nią kryzys, gorszy może niż w niejednem państwie europejskiem.

Kryzys walutowy i kredytowy w Ameryce zaostrzy kryzys przemysłowy i rolniczy w całym świecie w wyższym stopniu aniżeli zerwanie Anglji z parytetem złota we wrześniu 1931. Stany Zjednoczone są największym i najbogatszym krajem świata kapitalistycznego; zaostrzenie się kryzysu tam musi zaostrzyć kryzys na całym świecie. Jeżeli dolar zostanie zdewaluowany, ceny zboża i surowców dalej spadną — miljony robotników i chłopów popadną w jeszcze większą nędzę.

Kapitalizm wszedł w okres rozpadania się od wewnątrz. Nie jest on w stanie wyzyskać tj. przerobić olbrzymich ilości surowców nagromadzonych od kilku lat, nie jest w stanie zatrudnić 25 czy 30 miljonów bezrobotnych. Kapitał broni się, opierając się na terorze, gwałcie, dyktaturze, faszyźmie. Co mu to jednak pomoże? Kryzys kapitalizmu postępuje dalej, czego ostatnim dowodem jest Ameryka z jej chorym dolarem. Wszystko, co się robi i jeszcze będzie się robiło dla powstrzymania tego upadku, może przynieść tylko czasową poprawę — ostatniego wyniku: upadku kapitalizmu nie wstrzyma na stałe.

Co właściwie dzieje się z dolarem? Zaczęło się od lokalnego zajścia w Detroit, gdzie bank nie miał płynnych środków dla wypełnienia swych zobowiązań. Inne banki pospieszyły mu z pomocą — run obrócił się przeciw nim. Ponieważ groziło bankructwo wszystkich banków, dano im moratorjum. To naturalnie spotęgowało jeszcze popłoch; ludzie zaczęli obawiać się o swe wkłady w bankach i zaczęli wątpić w pewność i stałość dolara. Zaczęli kupować złoto, zaczął się odpływ złota do Europy dla tamtejszych posiadaczy banknotów dolarowych. Roosevelt położył temu radykalny koniec: złota nie wolno wywozić ani przechowywać, ale to rzekome lekarstwo wywołało wprost przeciwny skutek: zaczęto głosić, że Ameryka porzuca parytet złota. Wprawdzie minister skarbu temu zaprzeczył, ale sama pogłoska już zrobiła swoje: kurs dolara zaczął gwałtownie spadać, pociągając za sobą znane z dawniejszych takich zajść następstwa: zaczęto się wyzbywać dolarów, czarna giełda wróciła do dawnej świetności.

Na czem ta historja się skończy — tego chyba sam Roosevelt nie wie. Wszystko zależy od tego, jakie środki zwołany na nadzwyczajną sesję kongres uchwali. Jeżeli uda mu się przywrócić zaufanie, dolarowi nic się nie stanie a płakać będą tylko ci, którzy w zdenerwowaniu i przestrachu pozbyli się ostatnich nieraz oszczędności. Nie można też pominąć podejrzenia, że w tej grze, która zresztą powtarza się co kilka miesięcy w większych czy mniejszych rozmiarach, macza ręce spekulacja. Jeżeli bowiem sprzedaje się dolary, jak były wypadki, po 6 czy 7 a choćby po 8 zł., można sobie wyobrazić, jakie będą na tem zarobki, gdy minie pierwszy przestrach i dolar wróci mniejwięcej do równowagi.

Hitler w zwierciedle prasy sanacyjnej

P. Mackiewicz w swoim, dziś już słynnym artykule pro-hitlerowskim, nazwał był przedwyborcze aresztowania w Niemczech — „niemieckim Brześciem" — podnosząc tylko, że wobec szerzej zakrojonego występu hitlerowców był Brześć czemś zdrobniałem.

Natomiast sytuacją powyborczą w Niemczech charakterystycznie zajmuje się „Czas". Rozumuje on tak: „Jedynym zwycięzcą" jest Hitler. Na papierze bez Hugenberga braknie mu większości. Ale polityka zdobywców nie jest buchalterją. Hitler uzyskał do parlamentu 288 mandatów, większość wynosi formalnie 324 mandaty. Deficyt jednak można usunąć kosztem komunistów (81 mandatów).

Nie wiemy — podkreśla „Czas" — ilu nowych posłów komunistycznych siedzi w więzieniu i nie będzie mogło uczestniczyć w obradach Reichstagu; nie wiemy — zastanawia się dalej — ilu zostanie nadto wydanych sądom; wreszcie nie wiemy, czy posłowie komunistyczni „zostaną wogóle dopuszczeni do wykonywania mandatów". O ileby Hitler wykruszył 81 mandatów komunistycznych, obniżyłaby się ogólna cyfra posłów do 566. Wtedy większość rozpoczynałaby się już cyfrą 284 głosów (przy 282, reprezentujących mniejszość).

Wobec posiadania przez Hitlerowców 288 mandatów, Hitler — wedle obliczeń „Czasu" miałby sam... 4 głosy większości. Miałby więcej, gdyż „Czas" nie uwzględnia w swoich obliczeniach, że w miarę, jak po jednej stronie występują cyfry wyższe — po drugiej maleją one odpowiednio. Przy 288 głosach hitlerowskich — pozostawałoby na inne ugrupowania 278 posłów. Ale to jest drobnostka. Natomiast charakterystycznem jest dla szerzącego się powojennego przytępienia moralnego, iż „Czas" z całym spokojem rozważa możliwość takiej szulerki, zmierzającej do zdobycia przewagi nad przeciwnikami i wyzbycia się własnego partnera — oblicza jakie szanse dałaby podobna kombinacja...

Dzięki powstaniu różnych odmian faszyzmu Europa może niekiedy zazdrościć praworządności krajom południowo-amerykańskim.

„Gazeta Polska" w korespondencji p. Sokołowa zajmuje się bliżej osobą Hitlera — jego megalomanją. Przytacza jego słowa: „wszystko, co mówię należy do historji". (Należy do historji politycznej, dopóki Hitler utrzyma się przy władzy, — przejdzie zapewne do historji klinicznej, gdy jego władza runie).

Stawia się on — pisze dalej p. Sokołow — w szeregu postaci historycznych tej miary, co Cezar lub Napoleon I itd.

Naśladuje — zapewne — Mussoliniego w megalomańskich wynurzeniach. Mamy zatem duplikaty Cezarów czy Napoleonów — co dawniej zdarzało się niekiedy w szpitalach na oddziałach chorych umysłowo. Dzisiaj polityka nie brzydzi się takiej reklamy. Pan Sokołow przytacza też, jakiemi pochlebstwami darzą Hitlera jego satelici: jeden z nich Hans Kerrl (dziwnej pisowni ten „Kerl" używa), nazywa go... Duchem Świętym". Wytyka dalej Hitlerowi korespondent „Gaz. Polskiej" jego dwulicowość: występowanie Hitlera przeciwko kapitałowi i rokowanie z magnatami przemysłu w Nadrenji. Ale koniec końców nie przewiduje trwałości jego rządów, chociaż wspartych obecnie na zwyż 17 miljonach wyborców. Pisze o nim:

„Hitler ma wprawdzie za sobą drobnomieszczaństwo, stan urzędniczy, znaczną część ludności wiejskiej i pstre masy „Mitläuferów", ale są to elementy bardzo kapryśne i niepewne na dłuższą metę, zwłaszcza, jeśli nie uda mu się poprawić ich bytu, nietyle duchowego, ile materjalnego. Pozatem siła jego polega na organizacji propagandowej, istotnie zdumiewającej swojemi niezwyklemi rekordami. Lecz i trwałość tych zdobyczy jest nader problematyczna".

Słowem, olbrzymi blok przy swej niejednolitości nie zdoła zmiażdżyć przedewszystkiem sił robotniczych. „Gazeta Polska", względnie jej korespondent podnosi to, dowodząc:

„Cała prasa rządowa zapowiada ostateczne wytępienie socjalizmu i komunizmu w Niemczech. Wybory jednak bynajmniej nie wypadły na korzyść tych zapowiedzi. Na froncie „marksistów" zebrało się, mimo wszystko, około dwunastu miljonów głosów".

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 6 marca 1933. Sygn. III Pr. 38/33. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 marca 1933 r. L. B. II 2/74/33 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 51 z daty Kraków 3 marca 1933 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 w ustępach zaczynających się od słów „GDY OKRZYKI" do słów „CODZIENNE ZAKUPY", od słów „GARSTKĘ TĘ" do słów „SPOKOJNYCH LUDZI", od słowa „KRWAWY" do słów „W GOLESZOWIE", od słów „I TEGO ROZKAZU" do słów „SĄ STRASZNE", od słów „NADTO MNÓSTWO" do słów „WRACAŁY ZE SZKOŁY", od słów „BRONILI SIĘ" do słów „I POSTRZELONYCH", od słowa „ŻONA" do słów „PRZYSZLI ARESZTOWAĆ" wraz Z TYTUŁEM, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 KK; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI ZAMKNIĘTY AŻ DO ODWOŁANIA" w ustępie od słowa „KIBITKAMI" do słów „STRASZNYCH CZASÓW", od słów „DO PÓŹNEGO WIECZORA" do słów „NIE DOPUSZCZONO", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Dwie „jedynki"

Ostatnie wybory w Niemczech są zadziwiająco podobne do ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce. Pamiętamy, co się działo u nas przed wyborami w r. 1930 i jakich użyto środków i metod, by „sanacja nie mogła przegrać". To samo powtórzył obecnie *Hitler*, tylko na większą już skalę i jaskrawszemi posługując się efektami: „sanacja" bowiem rządziła już od czterech przeszło lat i zadomowiła się dostatecznie w Państwie, osłabiwszy jednocześnie przeciwników, podczas gdy *Hitler* jest dopiero od miesiąca u władzy i ma jeszcze dzisiaj przeciw sobie potężne organizacje robotnicze. Ale jeśli *Hitler* pobił rekord pod względem ilościowym i „dekoracyjnym", to co do jakości i pomysłowości palma pierwszeństwa należy się „sanacji".

Hitlerowcy naśladowali nawet „sanację" w sposobach i metodach agitacji.

„Sanacja" rzucała gromy potępienia na „partyjnictwo", które pono wepchnęło Polskę w odmęt nieszczęścia. Hitlerowcy wieszają psy na „system listopadowy" (miesiąc klęski wojennej Niemiec i rewolucji) i na marksistów.

„Sanacja" kpiła i kpi z programu, którego domagali się od niej przeciwnicy i przeciwstawiała mu czyny wodza. Hitlerowcy robili i robią zupełnie to samo.

„Sanacja" na łamach swej prasy przynosiła coraz to nowe listy „skruszonych partyjników", zgłaszających się do obozu „ideologji". Prasa hitlerowska również chełpiła się „masowem" przechodzeniem do jej obozu... komunistów.

„Sanacja" oskarżała i oskarża swych przeciwników o nieczyste sprawki pieniężne i oszustwa. Hitlerowcy rzucali i rzucają brudne oszczerstwa na socjalistów, jakoby roztrwonili pieniądze publiczne i myśleli tylko o swych „pensjach".

Podobieństwo między hitlerowcami i „sanacją" znalazło swój wyraz nawet w fakcie drobnym, lecz charakterystycznym. Oto listy kandydackie hitlerowców również miały cyfrę 1, a na czele listy figurował *Hitler:* ambicja i „prestiż" faszystów, nakazują, by wszędzie być pierwszym, nawet wśród list wyborczych.

I zwycięstwo hitlerowców przypomina zwycięstwo „sanacji". Hitlerowcy bowiem wprawdzie powiększyli znacznie liczbę swych mandatów, ale większość mają tylko razem z prawicą hugenbergowsko - papenowską; „sanacja" zaś wprawdzie zdobyła większość absolutną, ale nie ma ona 2/3 głosów, potrzebnych do przeprowadzenia nowej Konstytucji.

Było też kilka różnic między robotą wyborczą hitlerowców a „sanacji". Podczas gdy „sanacja" kaptowała dla siebie „swoich" Żydów, Ukraińców i t. d., hitlerowcy tego nie robili, lecz w sposób krwiożerczy wygrażali i wygrażają mniejszościom. Odrębność hitleryzmu na tem właśnie polega, że jaskrawiej niż inne faszyzmy podkreśla on swą „czystość" rasową, co nie przeszkadza wcale, że szeregi hitlerowskie aż roją się od nazwisk polskich i czeskich, że ma już „swoich" literatów (Bronnen) i... bankierów żydowskich, których ponoć miał wyrżnąć w pień.

„Sanacja" może więc być dumna ze zwycięstwa *Hitlera*. Dawniej Polska miała ambicję wzorowania się na demokracjach Zachodu. Dzisiaj Zachód, — coprawda bliższy wschodu — w którym demokracja nie zdołała jeszcze ugruntować się, czerpie wzór z Polski „sanacyjnej". Że *Hitler* nie omieszka odwdzięczyć się swej mi-

Niemcy pod terorem Hitlera

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który był w *Berlinie* w dn. 5 marca, otrzymaliśmy poniższe ciekawe uwagi. *Red.*

A zatem zakończył się jeszcze jeden akt w dziejach Niemiec powojennych, **Hitler** zwyciężył w wyborach. Zyskał największą liczbę głosów, bo prawie 44 proc. wszystkich oddanych głosów. Większości atoli nie zdobył. Żeby mieć tę większość w parlamencie będzie musiał porozumieć się nadal z „biało - czarno-czerwonym frontem" skupiającym w swych szeregach hugenbergowców, stahlhelmowców oraz wszystkich luzem idących monarchistów.

Kto zna menerów tych ostatnich ugrupowań, ten zgóry może przewidzieć, że każą oni sobie **drogo zapłacić** za utworzenie stałej większości w parlamencie z hitlerowcami oraz za poparcie kanclerza **Hitlera**, dla którego każdy z nich ma w głębi ducha uczucie pogardy jako dla parwenjusza politycznego, analfabety i ordynarnego demagoga. Monarchiści będą więc wygrywali swoją rolę języczka u wagi, opinja jednak jest tu jednolita, że jeśli przeciągną strunę, to **Hitler** nie będzie się liczył ani z nimi, ani z parlamentem i będzie rządził bez parlamentu i wbrew parlamentowi. Nikt bowiem w Niemczech nie wie, co **Hitler** chowa w zanadrzu.

Ale także i **Hitler** nie może zbytnio przeciągać struny w targach z **Hugenbergiem i Schleicherem**, którzy mają za sobą zarówno Reichswehrę, jak i dosyć silną organizację „Stahlhelmu".

W takiej sytuacji najbliższa przyszłość Niemiec przedstawia się dosyć ciemno, ale bynajmniej nie laurowo.

Mówią tu, że zwycięstwo **Hitlera** mogło być bardziej decydujące, gdyby nie pożar Reichstagu, który odstręczył od niego wielu obywateli, gotowych w imię jedności i „przebudzenia się" Niemiec oddać głosy **na Hitlera;** lecz w ostatniej chwili głosowali na inną listę. „Kawał" z pożarem gmachu Reichstagu był chybiony. Dzisiaj niema w Niemczech jako tako inteligentnego człowieka, któryby uwierzył, że uczynili to komuniści i że parlament „śmiał palić się" bez wiedzy **Hitlera** wtedy, kiedy nic w Niemczech bez wiedzy tego „wiecowego pyskacza" się nie dzieje.

Terror wywierany na obywatelach sprawił, że w Niemczech wszystko przycziło się i czeka. Nikt nie śmie powiedzieć głośnego słowa. Wszędzie pełno szpiclów i donosicieli. Najbliżsi przyjaciele nie ufają sobie wzajem.

Nastrój nieufności do **Hitlera** wzmaga się od czasu, kiedy do Niemiec zaczęły przenikać głosy opinji zagranicznej, która zmieniła ton życzliwy na ton ostrej krytyki i oburzenia. Społeczeństwo niemieckie zaskoczone jest zwłaszcza nagłą zmianą frontu **prasy angielskiej,** która wcale nie kryje się ze swem zdaniem, że Reichstag został podpalony z nakazu lub za wiedzą **Hitlera.** Takie metody rządzenia w Anglji „nie uchodzą", jakby powiedział nasz stary **Fredro.**

A przecież korespondenci berlińscy prasy zagranicznej nie o wszystkiem mogą pisać. Argusowe oko władzy hitlerowskiej uważnie śledzi każde słowo wymykające się z Niemiec zagranicę i korespondentowi, któryby się ważył krytycznie pisać o nowych stosunkach w Niemczech, grozi wydalenie z państwa bojaźni bożej i hitlerowskich obyczajów.

Nieprzyjazne stanowisko **prasy angielskiej** nie jest jeszcze dla opinji niemieckiej taką niespodzianką, jak głosy **prasy szwedzkiej.** Anglicy bądź co bądź walczyli podczas wojny światowej z Niemcami i ich sympatje powojenne opierały się raczej na wyrachowaniach, nie zaś na sentymentach. Co innego **Szwecja.** Szwedzi podczas wojny zachowali neutralność, która w stosunku do Niemiec nacechowana była ogromną życzliwością. I tu naraz tak raptowna zmiana nastrojów z pojawieniem się na widnokręgu niemieckim **Hitlera,** że jeden z najpoczytniejszych organów szwedzkich ośmiela się nazwać **Hitlera** „hańbą Niemiec". Do takiego tonu w prasie szwedzkiej Niemcy nie były przyzwyczajone i minister **Goering** posyła do redakcji dziennika szwedzkiego sprostowanie w tonie przyjętym u hitlerowców, ale nieznanym w demokratycznej Szwecji. W całej prasie szwedzkiej zawrzało przeciwko bezczelności samozwańców politycznych, mających czelność narzucać na prasie obcego kraju swoją wolę. Poseł niemiecki w Sztokholmie otrzymał polecenie interwenjowania w szwedzkiem Min. Spraw Zagranicznych. Lecz tu dopiero spotkało go największe rozczarowanie. Oświadczono mu, że w Szwecji prasa cieszy się wolnością słowa i że Rząd szwedzki ani nie może, ani nie chce wywierać na prasę jakiegokolwiek nacisku.

Gorzej jeszcze przysłużył się **Hitler** Niemcom na innym froncie. Mam na myśli stosunki z **Austrją.** Dzisiaj niema w Austrji stronnictwa ani grupy, którąby domagała się „Anschlussu" z Niemcami hitlerowskiemi. Anschluss" katolickiej Austrji z hitlerowcami, występującymi przeciwko katolikom, jest tak samo nie do pomyślenia, jak sympatja czerwonego Wiednia dla hitlerowskich Prus. Poza temi sprawami uczuciowemi kryją się jeszcze sprawy czysto gospodarcze. Wyszło bowiem, na jaw, że **Hitler** przy pomocy bankierów niemieckich spekulował na zniżkę waluty austrjackiej, pragnąc w ten sposób uzależnić republikę naddunajską od finansów niemieckich, a co idzie za tem, także od polityki niemieckiej. Wypłynięcie na światło dzienne tych spraw znacznie ochłodziło sympatje niemieckie w Austrji.

W przeciętnym obywatelu niemieckim zaczyna się budzić refleksja: **Hitler** jeszcze Niemcom nic dobrego nie dał, natomiast sprawił, że Niemcy straciły sympatje tam, gdzie je miały, a nikt nie może gwarantować, czy awanturnik ten nie wpędzi Niemiec w wojnę domową.

W.

Depresja - inflacja - ruina!

Przedemną wiele amerykańskich gazet... Przerzucam je. Czytam tytuły, zapoznaję się z ważniejszemi artykułami. Ze wszystkich wieje jakaś przerażliwa nuta. **Depresja i inflacja** — oto dwa słowa, które przezierają z tych wielkich płacht amerykańskich dzienników, i popularnych „magazinów". Wszystkie na modłę amerykańską grubo ilustrowane: pełno karykatur, rysunków. Jeden z najpoczytniejszych dzienników nowojorskich z przed 2 tygodni na połowie swej frontowej strony zawiera wielomówiący rysunek:

Wuj Sam, symbol Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, **siedzi na workach złota i płacze!**

Wokół bowiem wszystkie gałęzie wytwórczości w ruinie

Na lewo: **przemysł zdruzgotany,** siedzi opasły pan na pogaszonych kominach fabryki. Za przemysłem **finanse w rozpaczy,** szlochają. Na czele rzuca się w oczy **handel i komunikacja** zgnębione, zawodzą. W głębi potężny **trust naftowy i kopalnie nieczynne,** zagwożdżone, bliskie obłąkania. Wreszcie farmy (rolnictwo) katastrofą zwalone z nóg — **konają.** Wszystko to uosobione przez bogatych jegomościów.

Na tle tego obrazu sylwetka prez. **Lincolna,** który boleje nad strasznym obrazem „USA" (St. Zjednoczonych).

I napis: „Coby Lincoln pomyślał?"

Ten obrazek jest o wiele wymowniejszy, niż kolumny cyfr, ilustrujących katastrofę życia amerykańskiego.

Bez przesady należy stwierdzić, że **Ameryka przeżywa historyczny wstrząs!**

Kraj olbrzymich bogactw naturalnych i wytworzonych; kraj o rozmachu produkcji, która musiała imponować światu;

kraj, który skoncentrował wszystkie najzdolniejsze siły świata, zdobycze techniki, tworzył cuda, kraj o największych zapasach złota:

kraj ten przeżywa konwulsje dusi się z nadmiaru tych bogactw!

Ale nie w tem tkwi sedno sprawy. Sa to zjawiska niespotykane wprawdzie,— gdzieindziej, bo dzieją się w skali iście amerykańskiej t. j. kolosalnej. Ale dziwnego w tem głównie strona psychologiczna: **ludzie popadli w panikę.** Ten dumny „yankes", który jeszcze niedawno świat cały, a głównie starą Europę miał jeśli nie w pogardzie, to z politowaniem patrzał na borykanie się świata powojennego, dufny w swój dolar, bożyszcze **niezastąpione,** obecnie po 3-ch i pół roku kryzysu (czyli, jak tam nazywają, depresji) **ten** produkt prywatnej inicjatywy, kupujący wszystkich i wszystko na świecie za dolara — dzisiaj **jak dziecko jest bezbronny, niezaradny, zgubiony.**

Kilkanaście miljonów ludzi bez pracy, bez środków do życia. Miljony straciły wszystko, a reszta niepewna jutra.

Czy możecie sobie wyobrazić tego Amerykanina przeciętnego, przyzwyczajonego do płacenia bodaj jednodolarowego rachunku czekiem, który nagle znalazł się bez możności podjęcia gotówki z banku i nagle jest bez dolara w kieszeni!?...

Tysiące banków zbankrutowało. Reszta, (bo na 48 stanów — już 30 stanów) ogłosiła moratorjum z terminem lub bez terminu. Panika szerzy się jak pożar stepu lub lawina w górach...

Ktoś powiedział, że **Amerykanie** — to **dzieci dorosłe.** Z jednej ostateczności wpadają w drugą. Lubią się bawić coraz to nowszemi zabawkami. Raz niczem nieskrępowana prywatna inicjatywa, kapitalizm w najczystszej formie. Gdy ten zawiódł — szukają innej zabawki: jedni zachwycają się gospodarką Sowietów, inni bawią się w modną... technokrację.

Ratunek z położenia rozpaczliwego miljony widzą w... inflacji. Inflacja od miesięcy jest. Setki miljonów dolarów podtrzymują banki, czyni się zastrzyki w życie gospodarcze. **Ale to nic nie pomaga.**

Dn. 4 marca objął nowy prezydent **Roosevelt** swoje stanowisko. **Już** i świat burżuazyjny nie liczy na poprawę i nie wiąże nadziei ze zmianą administracji republikańskiej na demokratów.

Wódz amerykańskich socjalistów. b. kandydat socjalistyczny na Prezydenta tow. **Norman Thomas** po kilkutygodniowej podróży wiecowej po środkowo - zachodnich stanach — wróciwszy do Nowego Yorku w wywiadzie swym bardzo czarno maluje najbliższą przyszłość:

„Pod każdym względem położenie w kraju jest gorsze niż było w jesieni. Ma to jest nadziei, że nastąpi poprawa po 4 marca. W kraju **odczuwa się nieświadome dążenia do wojny. Obywatele popadli w ja**ł**owość stan apatji, desperacji i zgorzknienia".**

Nad Ameryką jeszcze nie szaleje prawdziwa burza.

Katastrofa dopiero nadciąga...

Zygmunt Piotrowski.

strzyni za naukę — któż o tem wątpi?

(jmb)

Proces Gorgonowej w Krakowie

Trzeci dzień rozprawy. Większe zainteresowanie. Publiczności więcej niż w ub. dniach. Przed gmachem sądowym pusto — obsadzony policją. Przed salą rozpraw policjanci, ścisła kontrola biletów wejścia. Godzina 9-ta, Gorgonowa już siedzi na ławie oskarżonych. Obok niej usiadł obrońca dr. Woźniakowski oraz dr. Ettinger. Prowadzą ożywioną rozmowę z oskarżoną. Mecenas Axer nieobecny. **Po dłuższej chwili rozmowy obrońców z Gorgonową, oskarżona wybucha śmiechem.** Obrońcy odchodzą i wszczynają dyskusję z dziennikarzami. W przedpokoju dla świadków siedzą Henryk Zaremba i syn jego Staś. **Długą chwilę rozmawiają obaj z dziennikarzami. Zaremba opowiada, że willa jego w Brzuchowicach stoi pustką, gdyż krążą pogłoski, które także prasa podchwyciła, że w willi straszy. Nawet darmo ofiarował mieszkanie w willi pewnemu człowiekowi, który jednak po jakimś czasie wyprowadził się. Chciał sprzedać willę ale nikt nie zgłosił się o kupno.**

Godz. 9'35 dzwonek. Wchodzą sędziowie przysięgli; drugi dzwonek — zasiada za stołem trybunał, prokuratorzy i obrońcy — oraz biegli lekarze: prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski. Gorgonowa stoi oparta o stół obrońców.

BIELIZNA GORGONOWEJ

Przew. dr. Jendl: (do obrońcy adw. dr. Woźniakowskiego). Pytania.

Obrońca dr. Woźniakowski: Czy pani jadąc do Brzuchowic na święta spakowała bieliznę.

Osk.: Wszystką bieliznę. Część bielizny była czysta, część brudna, bo nie miałam czasu już na pranie. (Przegląda bieliznę). **Tu bielizny brakuje. Musiało być jeszcze trzy do cztery koszul.**

W pokoju Zaremby w Brzuchowicach umieściłam pod stołem część bielizny. Walizka była otwarta.

Obrońca: Na planie nie ma stołu. Widzi pan prokurator.

Osk.: Druga część bielizny była umieszczona w szafie Zaremby.

WĘDRÓWKA GORGONOWEJ PO MORDERSTWIE

Następnie oskarżona opisuje swój pokój w Brzuchowicach. Dostęp do łazienki był przez pokój oskarżonej. Dostęp do kuchni nie był bliższy przez pokój oskarżonej i dlatego chodzono inną drogą.

Prokurator coś mówi.

Obrońca dr. Woźniakowski: Pan prokurator swoim zwyczajem... proszę cierpliwości.

Dalej opowiada oskarżona o drzwiach prowadzących do jej pokoju, które były podwójne. Nie były one zamykane na noc.

Znowu prokurator dr. Szypuła coś mówi.

Obrońca: Jabym chciał się panu prokuratorowi przypodobać... ale...

Przew.: To prywatna rozmowa z panem sędzią.

Obrońca: Ja w prywatne życie pana prokuratora nie wchodzę.

Obrońca daje szereg pytań w kierunku wyjaśnienia, czy krytycznej nocy otwierała drzwi kluczem, wychodząc na werandę. Oskarżona daje niejasne odpowiedzi.

Obrońca: Nic nie rozumiem. Szkoda mówić.

Obrońca znowu zadaje oskarżonej szereg pytań i prowadzi ją do rozwieszonego na ścianie planu rozkładu pokoi.

Oskarżona opowiada, wskazując palcem na plan, którędy wyszła po morderstwie na podwórzec i którędy wróciła do willi.

Obrońca: Dlatego się pytam o to, że policja znalazła tylko jedne ślady. To naznaczone jest kolorem czerwonym na planie.

Obrońca: Jak pani zaalarmowała ogrodnika, którędy przyszedł ogrodnik.

Osk.: Tylnymi drzwiami. Przyszła także żona Kamińskiego. Staś, zdaje się wychodził z ogrodnikiem.

ŚLADY NA ŚNIEGU

Przew.: Badał ślady.

Osk.: Śnieg padał mokry... tego dnia.

Obrońca: Językiem krakowskim była tak zwana „ślompa".

Osk. W nocy był śnieg.

Obrońca: W aktach jest, że w nocy padał taki śnieg, **że zatarł wszystkie ślady oprócz śladów Gorgonowej.**

Przew.: W tych słowach nie było zaprotokołowane.

Obrońca: Było w zeznaniach Treli, który badał w nocy z latarką elektryczną.

Załóżmy się.

Przew.: Tylko nie na sali (śmiech).

Obrońca: Tam jest „wszystkie ślady były przysypane śniegiem"...

Wotant dr. Krupiński (czyta): Ślady koło domu były przysypane śniegiem, tylko przy werandzie znać było ślad stopy małej i nóg psa...

Wotant dr. Ostręga odczytuje inny protokół, z którego wynika, że znaleziono tylko ślady małej nogi.

Przew. (do obrońcy): Mówmy o faktach, a nie dedukcjach.

Obrońca: Faktem jest, że w aktach żandarmerji jest tylko o śladach Gorgonowej.

Oskarżona na pytanie obrońcy, oświadcza, że krytycznej nocy nie widziała psa.

Obrońca dr. Ettinger: Czy do pokoju Zaremby drzwi były otwarte?...

Osk.: Całkiem były otwarte. Drzwi z mojego pokoju, do pokoju Stasia były zamknięte. Zaremba, gdyby zapalił światło, widziałby wszystko co ja robię u siebie. **Drzwi do pokoju Stasia bardzo ciężko się otwierały. Do pokoju Lusi musiałam przejść przez pokój Stasia, przez „hall"....** Po tem jak Staś obudził wszystkich Staś wychodził z domu. Inni także. Gdzieś się wszystko rozleciało... **Cały szereg osób wchodził z podwórza z błota do pokoju Lusi.**

Obrońca dr. Ettinger: Czy panią badano przy zwłokach?

Osk.: Nie. Tylko w pokoju Zaremby. **Potem wprowadzono mnie do pokoju, gdzie Lusia leżała. Zawołałam:** (tu zaczyna płakać).

„BIEDNA, BIEDNA LUSIEŃKA"

Paniby mogła wiele powiedzieć — mówił do mnie kom. Frankiewicz — **gdyby pani chciała (płacze).**

Pożegnanie z Lusią odbywało się wobec policji i p. prokuratora. Byłam strasznie podenerwowana (znowu płacze).

Ostatnie zbliżenie między mną a Zarembą miało miejsce w wilję Bożego Narodzenia.

Następnie obr. dr. Ettinger zadaje oskarżonej szereg pytań w związku z pożyciem z Zarembą.

Przew.: Ja się teraz panią zapytam o te drzwi. Chodzi z pani pokoju do jadalni, gdzie spał Staś... Czy pani stwierdza, że dzieci zamknęły je, idąc krytycznej nocy spać?

Osk.: Tak.

Przew.: Proszę zaprotokołować. Pani kończyła kurs pielęgniarski. **Pani jej nie ratowała, nawet się pani do niej nie zbliżyła.**

Osk.: Ryk taki był, że nie wiedziałam co się dzieje. Poszłam po lekarza.

Obr. dr. Woźniakowski: A gdyby pani nie poszła po lekarza — to by był drugi zarzut, że pani nie pomagała w ratowaniu Lusi.

Prok. dr. Szypuła daje szereg pytań, wracając do wyjaśnienia sprawy klucza w drzwiach od drzwi, prowadzących do werandy.

Obr. dr. Ettinger: Drzwi były normalnie zamykane.

Przew.: Pierwsze drzwi były zamknięte. Zamknął je Staś, czy Lusia. drugie nie były zamknięte.

Osk.: Wyjmowałam klucz, gdyż bałam się złodzieja, któryby mógł wybić od zewnątrz szybkę i przekręciwszy klucz wejść do pokoju.

Prok. dr. Szypuła: Ciemno było w pokoju, a pani robiła porządki.

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Teraz pani nie pamięta. Pani powiedziała, że było ciemno, gdym się poprzednio panią pytał.

Obr. dr. Ettinger:

TRZEBA OSZCZĘDZAĆ JEJ NERWY.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan prokurator niema doświadczenia w rozmowie z kobietami.

Przew.: Nie możemy mówić kto z nas lepiej bierze się do kobiet.

Obr. dr. Woźniakowski: W dłuższym wywodzie prosi prokuratora, aby wszytkie komentarze do odpowiedzi oskarżonej p. prokuratora były oszczędzane.

Przew. Ja muszę wziąść p. prokuratora w obronę. Prowadzimy rozprawę o ile możności w ramach bezstronności.

Prok. Czy po morderstwie, będąc tak zdenerwowaną, robi się porządki w ciemnym pokoju?

Osk.: Stwierdzam, że było to już rano.

Przysięgły Palczewski: Czy drzwi pierwsze z sypialni do jadalni były zamknięte na klucz?

Osk.: Nie na klucz, lecz na klamkę.

Przez pokoje był położony dywan kokosowy; szło się po nim cicho.

Przysięgły Lubowiecki: Skąd mogła Lusieńka wiedzieć o odszkodowaniu dla pani przez Zarembę w wysokości 10.000 dolarów.

Osk.: Nie wiem.

Po udzieleniu przez przysięgłych szeregu pytań w różnych kierunkach obrońca **adw. dr. Woźniakowski,** zapytuje się, czy ojciec dał coś dzieciom na gwiazdkę ostatniego Bożego Narodzenia.

Osk.: Nie dał ani dzieciom, ani mnie. Jestem wyznania grecko-katolickiego, ale obchodziłam święta rzymsko-katolickie.

Obrońca dr. Woźniakowski: Kupił opłatki, łamał się?...

Osk.: Nie...

Obrońca dr. Woźniakowski: Od razu do miski i wsuwaj... Gdyby pani miała buciki z obcasami, mogłaby pani sobie tupnąć na progu po polsku...

Osk.: Nie szłam wogóle mordować. Jak całowałam nieboszczkę w czoło żegnając ją po morderstwie wobec policji mówili, że mogłam być jej matką.

Obr. dr. Woźniakowski: W historji nowożytnej tego nie było, **żeby się przestępcy kazać żegnać z ofiarą.**

Przew.: Chcieli się przekonać o jej winie...

Obr. dr. Woźniakowski: BYWAŁO TAK W ŚREDNICH WIEKACH.

Dalej obrońca adw. dr. Woźniakowski zadaje oskarżonej szereg pytań w sprawie pilnowania oskarżonej przez policję, bezpośrednio po morderstwie. Oskarżona stwierdza, że pilnowano ją i śledzono każdy jej krok.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pies był każdej nocy zwarjowany?

Osk.: Nie! jednej nocy przed morderstwem strasznie ujadał. Zaremba mówił, że pies wyje do księżyca. Staś wobec wszystkich mówił: „Widziałem go, jak uciekał". Później mówił Staś wobec Zaremby i mnie tosamo — „Widziałem jak uciekał".

Prok. dr. Szypuła: Nie łamał się opłatkiem podczas wigilji?

Osk.: Bo służąca zapomniała kupić opłatek.

Obrońca dr. Woźniakowski: A gdzie głowa religijna domu!

Biegły prof. dr. Olbrycht zapytuje się oskarżonej, w jaki sposób skaleczyła sobie łokieć.

Osk.: Nie wiedziałam, że zbiłam szybę i raniłam się w łokieć. Dopiero później po skaleczeniu się na szklance uprzytomniłam sobie, że łokieć okaleczyłam na zbitej szybie.

Biegły prof. dr. Olbrycht zadaje wkońcu szereg pytań oskarżonej co do znalezionej krwi na chusteczce, co do psa itd.

Przew. ogłasza o godz. 11'25 przerwę na pół godziny.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Po pauzie zasiadł wśród biegłych-lekarzy doc. Uniw. Jag. dr. Zieliński, który ma się przysłuchiwać zeznaniom Stasia Zaremby, poczem jako psycholog i psychoanalityk ma zbadać go i przedstawić sądowi wynik swoich spostrzeżeń.

Przewodniczący otwierający rozprawę po pauzie **ogłasza rozpoczęcie postępowania dowodowego i oświadcza, że ze względu na wiek i prawdomówność Stasia Zaremby oraz chorobę umysłową jego matki powołano psychjatrów i psychologa doc. dr. Zielińskiego do zbadania chłopca.**

Obr. dr. Woźniakowski stawia wniosek, aby wezwać dwóch psychologów.

Obrońca dr. Ettinger stawia wniosek, aby ze strony obrony wezwać doc. uniw. warszawskiego St. Baby'a i J. Korczaka, psychoanalityków i psychologów.

Prok. dr. Szypuła sprzeciwia się wnioskom obrony, poczem trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie **przew. dr. Jendl ogłasza, że trybunał nie przychylił się do wniosku obrony w myśl Art. 130 § 1. Trybunał** nie widzi żadnej podstawy, by w miejsce doc. dr. Zielińskiego wezwać innych lekarzy.

Obr. dr. Woźniakowski: Zaszło nieporozumienie, gdyż nie sprzeciwialiśmy się zasiadaniu jako biegłego dr. Zielińskiego, którego uważamy za człowieka nauki, ale prosimy o wybranie jeszcze jednego z dwóch zawnioskowanych na piśmie.

PRZESŁUCHANIE STASIA ZAREMBY

Przewodniczący: Proszę wezwać p. Stanisława Zarembę. (Poruszenie na sali). — **Wchodzi Staś Zaremba.**

Przew.: Ma pan lat 16, katolik, zamieszkały w Warszawie.

Przew.: Czy zaprzysięgać?

Obr. dr. Woźniakowski: Mam wrażenie, że nie trzeba ze względu na znawców, którzy są na sali i orzekną o jego stanie psychicznym.

Prok. dr. Przytulski żąda zaprzysiężenia Stasia Zaremby, gdyż rozprawa we Lwowie nie wykazała, by Staś był obarczony psychiczną chorobą.

Przeciw wnioskowi prok. dr. Przytulskiego przemawiają obaj obrońcy.

Przew.: Chodzi pan do 6 gimnazjalnej. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę na co pan był wezwany? Czy pan cierpiał na jaką chorobę psychiczną?

Staś: Zdaję sobie ze wszystkiego sprawę. Nie cierpiałem na żadną chorobę psychiczną.

Trybunał udaje się znowu na naradę, po której przewodniczący ogłasza, że Trybunał postanowił odłożyć zaprzysiężenie świadka do chwili po zeznaniach i wysłuchaniu orzeczenia biegłych.

Przew.: Może pan opowie o stosunku oskarżonej do ojca, do siebie i Lusi.

Staś: Matka zachorowała, została oddana do szpitala, a jak wyszła, zamieszkała tylko z nami. Ojciec mieszkał osobno. Drugi raz wysłał ojciec matkę do Kulparkowa. Zamieszkaliśmy z ojcem na ul. Potockiego, potem oddał nas ojciec na wychowanie do p. Opiołowej. Byliśmy tam dwa lata. Po powrocie do ojca siostra ojca opiekowała się nami. Po roku przyszła Gorgonowa. Uprzedził nas ojciec o tem. P. Gorgonowa zajmowała się domem i opiekowała się nami. Mieszkaliśmy w Brzuchowicach. Ojciec siedział przeważnie we Lwowie, pilnując interesów.

Z ŻYCIA Z GORGONOWĄ

Z początku troszczyła się o nas. Z biegiem czasu zaczęło przychodzić do sprzeczek. Siostra nie lubiała Gorgonowej. Wynajdywała jakieś listy... od Apla pisane do Gorgonowej. Siostra zwracała uwagę, że Gorgonowa wydawała zadużo pieniędzy, że przyjmowała jakichś mężczyzn. Pewnego razu przyjechał jakiś pan. Myśmy byli w domu. Zawołałem, że ojciec idzie, gdyż kazała mi zawiadomić, jakby przyszedł ojciec.

Przew.: Czy powiedziała, że macie ją zawiadomić?

Staś: Nie. Z zachowania się jej wiedzieliśmy, że trzeba o przyjeździe ojca zawiadomić ją. Byli w ogrodzie. Jak dałem znać, że ojciec idzie — ten pan się ulotnił. — Kilku panów przychodziło. Na mnie zrobiło to wrażenie, że ona nie chce, by ojciec wiedział o wizytach tych panów. Siostra miała szereg kopert zaadresowanych przez p. Gorgonową do rozmaitych mężczyzn. Były także listy do p. Gorgonowej. Czy Lusia pokazała te listy ojcu — tego nie wiem. Raz służąca dała ojcu te listy. Pisał o tem ojcu. Służąca raz taki list przejęła od listonosza.

Obr. dr. Ettinger: Czy ojciec pisał do Lusi i do świadka o listach...

Staś: Skarżył się, że służąca jakiś list mu dała. Znalazłem także fotografje. Siostra skarżyła się, że w domu są stosunki niemożliwe i zdaje mi się, że dlatego ojciec wysłał Lusię do Szwajcarji. Mówił również, że jak pojedzie Lusia do Szwajcarji, to polepszy się jej stan zdrowia. Siostra chciała jechać, bo stosunki z Gorgonową były naprężone.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie przewodniczący — proszę datami operować.

Przew.: Kiedy się ten stosunek zmienił?

Staś: Rok przed wyjazdem siostry do Szwajcarji. Nie starała się o nas. Z jedzeniem było kiepsko. Było skąpo. Żaliła się siostra, że nie ma sukienek, płaszcza. Nie mówiła o tem ojcu. Gorgonowa kupowała taniej a liczyła ojcu drożej.

OSKARŻONA PODJUDZAŁA OJCA,

że Lusia chodzi z chłopcami. Oskarżona miała pretensje do siostry, że nic nie robi. Były to nieuzasadnione zajścia. Podczas gdy po katastrofie budowlanej ojciec siedział w areszcie, robiła Gorgonowa wymówki, czemuśmy jej o tem nie powiedzieli — i zaczęła się kłócić z nami. Gorgonowa przedstawiała się jako żona ojca. Nie wierzyliśmy temu. Lusia namawiała ojca by z nią zerwał. Gdy Lusia mówiła, że willa w Brzuchowicach będzie przy nas, wtedy Gorgonowa oświadczyła: nie wiadomo, co z tobą będzie. Lusia żaliła się, że boi się, by Gorgonowa jej nie zabiła. Zastawiała Lusia stolikiem drzwi, bo bała się, by jej nie zabiła oskarżona. Było to po kłótni. Nie wiem jaka była to kłótnia.

Krzyczała raz we Lwowie, że nas i siebie pozabija, że zrobi straszną tragedję.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zaprotokołować, że pan przewodniczący najpierw opowiada o fakcie, a potem zadaje pytanie. Świadek powtarza to lub mówi tak.

Przew.: Trudno, inaczej z tym świadkiem nie można mówić. Jeżeli pan obrońca mnie pouczy, jak mam postępować z tym świadkiem, to będę bardzo wdzięczny (oklaski na sali).

Obr. dr. Woźniakowski: Wielki szacunek i uznanie mam dla p. przewodniczącego jako doświadczonego sędziego. (Zwracając się do świadka): Może pana krępuje oskarżona. Ona pójdzie do więzienia?

Staś: Nie.

Staś: Plan przeprowadzenia się naszego i zamieszkania osobno poza Gorgonową wyszedł od mojej siostry, gdyż chciała uniknąć kłótni z Gorgonową. Mieliśmy mieszkać od 1 stycznia osobno. Gorgonowa wiedziała o tem. Nie wiem, czy godziła się oskarżona na osobne zamieszkanie.

Przew.: Niech pan opowie o tem Bożem Narodzeniu.

Staś: Przyjechaliśmy do Brzuchowic. Wilja nie była przyjemna, ponieważ nikt sobie nie życzył. Nie chciał ojciec byśmy sobie życzyli.

Przew.: Czy był opłatek?

Obr. dr. Woźniakowski: A jedzenie było dobre?

KRYTYCZNEGO DNIA

Staś: Tak. (Śmiech na sali). Krytycznego dnia wróciłem z nart koło 1 pop. Oskarżona sprzątała śnieg z werandy. Dawała obiad. Popołudniu oskarżona śpiewała. Tatko przyjechał pociągiem wieczornym ze Lwowa. Na Romusię krzyczała, by wyszła z pokoju Lusi. Wogóle zła była w tym dniu. Małośmy ze sobą rozmawiali, bo ja jestem małomówny (śmiech).

Obr. dr. Woźniakowski: Że wobec profesorów był pan małomówny to wiemy. Świadectwa przedłożymy.

Staś: Wieczór poszedłem na stację po siostrę. Wróciwszy zasiedliśmy do kolacji. Były pierożki z mięsem. Podczas kolacji siedziała Gorgonowa przy stole i czytała, nie odzywając się do nas. Ojciec jej zwrócił na to uwagę, a ona odburkła. Romusia się naprzykrzała siostrze, żeby poszła spać z nią. Ojciec wziął Romusię do siebie.

Następuje scysja między prokuratorem a dr. Woźniakowskim, poczem zeznaje w dalszym ciągu Staś:

Po kolacji rozeszli się. Gdy oskarżona poszła do sypialni, po 10 minutach odprowadzili ojca przez jadalnię i sypialnię do jego pokoju.

Przew.: Co pani Gorgonowa robiła?

Staś: Leżała w łóżku i czytała książkę. Zamknęliśmy drzwi na klamkę prowadzące z sypialni do jadalni. U Lusi byłem nie długo. Nastawiłem radio. Służąca przyniosła wodę siostrze w miednicy. Wróciłem z pokoju siostry do siebie i położyłem się.

Przew.: Może pan pokaże, w której koszuli była oskarżona?

Staś zbliża się do stołu z bielizną i przeszukując koszule bierze jedną jasno seledynową i mówi: „Czy ta to nie wiem, ale podobna — w takiej koszuli leżała oskarżona w łóżku.

Prok. dr. Szypuła: Czy ta koszula jest tasama, czy podobna.

Staś: Taka sama, ale nie mogę stwierdzić, że tasama. Lusia prosiła oskarżoną, żeby jej dała lampę, oskarżona odpowiedziała, że nie da.

Pierwszy zasnąłem. W pokoju oskarżonej świeciło się jeszcze światło. U siostry także się świeciło. Do hallu z jadalnego pokoju były otwarte drzwi.

Obr. dr. Woźniakowski: Co wy macie za radjo-aparaty.

Staś: Dwa detektory. Jeden miał tatko, drugi stał na stoliku u mnie. Usnąłem ze słuchawkami na uszach.

ZŁOWROGI SKOWYT PSA

Zbudził mnie skowyt psa. Zawołałem siostrę, gdyż myślałem, że jacyś złodzieje dobywają się. Zawołałem na Lusię, nie usłyszałem odpowiedzi. Popatrzyłem się przez okno — była cisza. Wstałem i zobaczyłem postać kobiety we drzwiach do hallu. Wtedy zacząłem wołać: Lusiu! Lusiu!

Nagle poznałem w tej postaci postać oskarżonej. Przeszedłem do pokoju siostry. Widzę że siostra nieżywa. Wstrząsnąłem ją.

Wpadłem do pokoju tatka i zawołałem:

LUSIA ZABITA!

Usłyszałem brzęk szyby. Po chwili tatko wbiegł już razem z oskarżoną do pokoju Lusi.

Chciałem ratować. Robiłem sztuczne oddychanie. Tatko zaczął rozpaczać. Wybiegłem i wróciłem, już nie było oskarżonej — pobiegła po lekarza.

Zjawił się ogrodnik Kamiński — także rozpaczał. Na rozkaz tatki poszedłem z Kamińskim do żandarma. Po powrocie żandarm zaczął prowadzić śledztwo. Ślady były na śniegu, ale niewyraźne. Prowadziły one do małej werandy. Około willi były ślady nóg psa. Wróciliśmy potem. W pokoju zmarłej badaliśmy okno. Jak zwykle drzwi były otwarte. Dr. Csała mówił, że musiał to zrobić któryś z domowników, gdyż pies jest taki zły, że nikogoby nie wpuścił.

TAJEMNICZA POSTAĆ KOBIETY

Przew.: Dlaczego pan Lusi wołał, nie ojca?

Staś: Bo Lusia była najbliżej. Patrzyłem się kilka sekund i spostrzegłem postać kobiety w hallu. Postać ta kryła się. Była to kobieta. Zrazu myślałem, że to jest siostra.

Oskarżona wdziewa futro a Staś podnosi kołnierz tego futra.

Staś: Miała wówczas loki, które zwisały z za kołnierza. Stała naprzeciw mnie. Krzyczałem Lusiu! Postać się ruszyła. Po kilku sekundach, gdy zacząłem bić pięścią w drzwi, byłem bowiem zdenerwowany — ta postać wyszła.

Przew.: Jak ona się wysunęła?

Staś: Bokiem... drzwi były otwarte. Wyśliznęła się bardzo szybko i skręciła się na te schodki na lewo. Jak była na werandzie poznałem, że to była Gorgonowa. Poznałem ją po profilu.

Przew.: Upominam pana na świętość przysięgi, czy pan w tej postaci poznał Gorgonową?! Może pan to potwierdzić?

Staś:

TAK — TO BYŁA ONA!

Przybiegłem do pokoju Lusi. Na łóżku był nieład. Poduszka leżała na głowie Lusi. Siostra była przykryta cała. Odrzuciłem poduszkę. Lusia leżała skrzywiona w kałuży krwi. Zacząłem ją ruszać. Zobaczyłem, że jest zabita. Pobiegłem do pokoju ojca, krzycząc po drodze: „Lusia zabita!"

Biegnąc usłyszałem brzęk szyby. Byłem przy kominku. Może było więcej niż trzy minuty. Mniej nie było od obudzenia się. Był brzęk szkła, ale nie mogę określić czy szyby, czy kieliszka. Z jakiego pokoju, tego nie wiem, w każdym razie od strony pokoju ojca.

Przew.: Czy pan śpi twardo?

Staś: Tak.

Przew.: Zbudziłby się pan wtedy, gdyby przez pański pokój kto przechodził...

Staś: Nie zbudziłbym się. Mógłby kto przejść. Drzwi od Gorgonowej zwykle nie były zamykane.

Przew.: Dlaczego pan odrazu nie powiedział, że była to Gorgonowa?

Staś: Ogrodnikowi powiedziałem, jak szliśmy po żandarma, że to była „pani" (Gorgonowa), a potem żandarmowi wojskowemu, podczas badania. Przedtem nikt mnie się nie pytał o to. Na żandarmerji powiedziałem, że to była Gorgonowa. Jakiemuś wysokiemu żandarmowi.

Przew.: Mnie się zdaje, że pan tego nie powiedział.

Obr. dr. Ettinger: Proszę zaprotokołować.

Przew.: Dlaczego pan nie skoczył za nią, gdy pan ją poznał?

Staś: Złe przeczucie miałem. Odrazu pobiegłem do pokoju Lusi, dlatego, że siostra się nie odzywa.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan by usłyszał głos Lusi z jej pokoju.

Staś: Usłyszałbym.

Obr. dr. Woźniakowski: Wola boska!

Przew.: Przerywam rozprawę do jutra na godz. 9 rano.

Następnie przewodniczący oświadczył, że zarządza zbadanie Stasia Zaremby przez lekarzy-znawców w obecności ojca. Lekarze prof. dr. Olbrycht, dr. Jankowski i doc. dr. Zieliński rozpoczęli wczoraj badanie Stasia.

ZACHOWANIE SIĘ PAŃ

Na wczorajszej rozprawie miejsca dla publiczności były zajęte przeważnie przez panie. Zachowywały się one jak w teatrze. Podczas zeznań lornetowały, a podczas pauz częstowały się czekoladkami i pomadkami przyniesionemi w dużych pudełkach ozdobnych, rozmawiając przytem wesoło wśród wybuchów śmiechu. Był moment, że podczas „uprzejmej" wymiany zdań między obrońcą dr. Woźniakowskim a przewodniczącym dr. Jendlem, nagrodzone zostały ich słowa oklaskami. Po rozprawie żądne wrażeń strojnisie zaległy przejście tak, że oskarżona z trudem tylko mogła przejść z sali rozpraw przez korytarz do celi więziennej. Więcej powagi „piękne" panie! Sąd wymaga powagi — — —

HUMOR I SATYRA

—o—

Na zniesienie autonomji wyższych uczelni kury odpowiedziały zniesieniem cuchnących jaj...

* * *

Sprawa nowelizacji ustawy o państwowym funduszu drogowym jest tak obszerna, że należałoby ją raczej powieść-izacją nazwać.

(„Żółta Mucha").

Senat staje sztorcem

Jak wiadomo, w Senacie jest jeszcze silniejsza większość sanacyjna, niż w Sejmie. Poza tem ta większość nie jest rozłupana na różne grupy, które wprawdzie w ostatniem słowie robią wszystko, tj. głosują za wszystkiem, czego przewodnictwo klubu od nich żąda, ale musi się to dziać pod formą „uzgadniań", podczas gdy w Senacie takich komedyj nie odgrywa się — tam poprostu urzeczywistniono w całej pełni to, co rozumie się pod pojęciem bloku.

I ta jednolita, w dodatku wiekiem i stanowiskiem utemperowana większość pozwala sobie na szereg — w pojęciu sanacyjnem — wybryków. Już czemś niezwykłem było maleńkie przerobienie budżetu, który p. marszałek Świtalski w plenum, a p. Byrka w komisji w pocie czoła doprowadzili do skutku — Senat pozwolił sobie nawet na podwyższenie deficytu, podczas gdy w Sejmie była tendencja ukazania go w najkorzystniejszem świetle.

Ale z budżetem, który z powodu poprawek senackich musi wrócić do Sejmu, jeszcze pół biedy: do ostatecznego terminu jego uchwalenia, tj. do 15 marca jeszcze tydzień czasu i załatwi się różnicę na poczekaniu. Gorzej jest z innemi „zdobyczami" Sejmu, które miały być jego „złotą kartą" w obecnej sesji, mianowicie z ustawą samorządową i tak zw. scaleniową. Z niemi Senat obszedł się wprost nielitościwie: do pierwszej uchwalił około 300, do drugiej przeszło 700 poprawek tak, że okazuje się niemożliwość drugiego uchwalenia ich w obecnej sesji przez Sejm i może się zdarzyć, że te „chluby" będą musiały być przeniesione do następnej. Jeżeli w dodatku uwzględni się, że Senat i do ustawy uniwersyteckiej uchwalił poprawki, zmuszając tem samem Sejm do powtórnego zajęcia się tą ustawą, mamy obraz niezwykłego postawienia się sztorcem naszej pierwszej Izby, tak w naszych stosunkach niezwykły.

Sejm został w ten sposób wprost zmuszony do zmierzenia się z Senatem i to na kilku odcinkach. Rzecz oczywista, że takie — z sanacyjnego punktu widzenia — fuszerowanie roboty większości sejmowej wywołuje tam złą krew. Już teraz odgrażają się matadorzy BB, że krótko rozprawią się z poprawkami senackiemi do ustawy uniwersyteckiej pod pozorem, że uchwała sejmowa przyszła do skutku jako wynik częściowego uznania pewnych żądań rektorów, a ponieważ rektorowie na uchwalenie tej ustawy odpowiedzieli odmownie, BB nie ma powodu do pozostawania przy „łagodniejszej" formie i przywróci wszystkie stępione ostrza wedle pierwotnego projektu.

W każdym razie poraz pierwszy w obecnej kadencji zarysowały się takie różnice zdań między obiema Izbami. Nie można naturalnie wnioskować z tego, jakoby Senat był mniej sanacyjny niż Sejm — nie, takich złudzeń nikt nie ma.

Niezwykły wypadek parlamentarny

Po strajku demonstracyjnym kolejarzy austrjackich przeciw niewypłaceniu poborów i emerytur w przepisanym terminie generalny dyrektor kolei dr. Schöpfer zarządził szereg represji z powołaniem się na rozporządzenie cesarskie z czasów wojny. Szereg wyższych urzędników, którzy brali udział w strajku, został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, niższych funkcjonarjuszy ukarano redukcją poborów, niestałych pracowników wydalono.

Przeciw tej zemście zaprotestowali socjaliści z tem prostem uzasadnieniem, że nie można karać kolejarzy za strajk podjęty w obronie ustawy tj. zagwarantowanego im ustawowo wypłacenia poborów w przepisanym terminie. Jeżeli rządowi względnie zarządowi kolei wolno łamać ustawy, to kolejarzom nie można zakazać remonstrowania zapomocą strajku, temmniej wolno ich za to karać.

Na żądanie socjalistów zebrał się parlament w sobotę na nadzwyczajne posiedzenie dla zajęcia się tą sprawą. Socjaliści zgłosili wniosek polecający rządowi, aby zaniechał stosowania kar za strajk. Po długiej dyskusji wniosek ten został przyjęty 81 głosami socjalistów i niemiecko-narodowych przeciw 80 głosom chrześcijańsko-socjalnych, Landbundu i Heimwehry. Ten wynik głosowania nie jest w parlamencie austrjackim nowością, gdyż nieraz już ważne uchwały, np. o pożyczce lozańskiej, zapadały większością jednego czy dwóch głosów, ile że rząd Dollfussa w rzeczywistości jest w mniejszości, ale potrafił różnemi obietnicami pociągnąć za sobą czterech na sześciu posłów Heimwehry.

Gdy prezydent tow. Renner ogłosił przyjęcie wniosku, chrześc. socjalni zakwestjonowali ważność głosowania pod pozorem, że poseł soc. Abram oddał dwie kartki: swoją i swego tow. partyjnego Scheibeina. Prezydent Renner nie uznał tego zarzutu za uzasadniony, a gdy chrz. soc. zakrzyczeli go, zrezygnował z urzędu prezydenta. Dwaj wiceprezydenci: Ramek (chrz. soc.) i Straffner (niem. nar.) nie zdołali doprowadzić incydentu do porządku i również zrezygnowali tak, że parlament pozostał bez przewodnictwa i wskutek tego nie może wogóle obradować, tembardziej że regulamin nie zna instytucji prezydenta ze starszeństwa.

Celem uruchomienia parlamentu prezydent państwa Miklas rozpoczął rokowania ze stronnictwami, w wyniku których tow. Renner zgodził się na objęcie przewodnictwa jednego posiedzenia, na którem zostanie wybrane nowe prezydjum. Jeżeli te rokowania nie załatwią konfliktu albo jeżeli okaże się niemożliwość wyboru prezydjum, będzie musiało nastąpić rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, czego chrz. soc. ogromnie się boją, wiedząc, że poniosą duże straty na rzecz hitlerowców. Ten powód może skłoni ich do nieprowadzenia zatargu do ostateczności.

Na froncie akademickim

Rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Kutrzeba prostuje w „Głosie Narodu", że prof. Kumaniecki złożył godność prodziekana wydziału prawniczego z powodu choroby, a nie z innego powodu.

REKTOR I PROREKTOR UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO ZŁOŻYLI SWE GODNOŚCI

Z uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie donoszą:

Na posiedzeniu Senatu Akademickiego rektor ks. Gerstman wniósł swą rezygnację z urzędu rektora.

Do decyzji rektora przyłączył się prorektor dr. Krzemieniewski.

Senat Akademicki uchwalił jednomyślnie zupełne zaufanie dla rektora i prorektora i uprosił cofnięcie rezygnacji.

NIEPRZYJĘTA REZYGNACJA REKTORA

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Senat politechniki warszawskiej powziął jednomyślną uchwałę, w której stwierdza, że rektor Chrzanowski uczynił wszystko w obronie samorządu szkół wyższych, wyraża mu podziękowanie, nie przyjmuje jego rezygnacji do wiadomości i prosi go o dalsze sprawowanie obowiązków rektora.

ARESZTOWANIE ZEBRANIA STUDENCKIEGO

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Ubiegłej nocy policja aresztowała grupę akademików. Byli oni w lokalu swej korporacji „Jagellonia", gdzie w obecności kuratora prof. Ponikowskiego pos. Bielewski z klubu narod. wygłosił referat o autonomji uniwersyteckiej. Po zakończeniu zebrania część akademików opuściła lokal, reszta zaś pozostała do 2 w nocy. Gdy o tej godzinie wyszli na ulicę, zostali aresztowani i przeprowadzeni do 13 komisarjatu, gdzie przytrzymano ich do 9 rano, poczem odstawiono ich do urzędu śledczego. Rektorzy wyższych uczelni wszczęli interwencję o wypuszczenie akademików.

Ameryka pozostaje przy walucie złotej

Nowy Jork, 8 marca. „N. Y. Times" dowiaduje się, że opracowywana nowa reforma finansowa przewiduje: 1) utrzymanie standardu złota, 2) wydanie pieniędzy obiegowych na ogólną sumę dwóch miljardów dolarów w formie banknotów banków związkowych, ustawowo unormowanych. Te noty musiałyby być kryte aktywami bankowemi i gwarantowane przez Reconstruction Finance Company. Dalej mają być wydane ustawowe postanowienia, zwracające się przeciw ukrywaniu złota i zmierzające do wzmocnienia waluty srebrnej. Certyfikaty upoważniające do wycofywania złota mają być chwilowo unieważnione. Wreszcie mają otrzymać władze kompetentne prawo rewizji tresorów bankowych, schowek itp.

Nowy Jork, 8 marca. Sekretarz departamentu skarbu Woodin upoważnił wszystkie amerykańskie Federal Reserve Banki do podjęcia normalnych funkcyj jako **agentury fiskalne rządu związkowego.**

Nowy Jork, 8 marca. Parlament stanu nowojorskiego przyjął ustawę w sprawie utworzenia państwowego instytutu, mającego wydać certyfikaty obiegowe.

Nowy Jork, 8 marca. Departament skarbu upoważnił Federal Reserve Bank w Nowym Jorku do wydania nowych banknotów obiegowych. Banknoty te mogą być innym bankom przydzielone za uprzedniem wydaniem zapasów złota. Najwyższa granica przydziału ustalona została na 150 procent płynnych aktywów instytucyj finansowo zdrowych.

Nowy Jork, 8 marca. Z otoczenia prezydenta Roosevelta donoszą, że wedle jego projektu nadzwyczajna sesja Kongresu amerykańskiego zajmie się wyłącznie kwestją kryzysu bankowego i po przyjęciu odpowiedniej ustawy Kongres zostanie na kilka tygodni odroczony. Po usunięciu obecnych trudności finansowych Kongres i prezydent zajmią się opracowaniem ostatecznej ustawy, uniemożliwiającej powtórzenie się podobnego kryzysu.

TELEGRAMY

—o—

ZATARG Z GDAŃSKIEM

Gdańsk, 8 marca. Rząd polski przesłał wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku wniosek, domagający się stwierdzenia, że zarządzenie senatu gdańskiego z dnia 15 lutego br. w sprawie policji pomocniczej przedstawia jednostronną „action directe" i musi być natychmiast unieważnione.

Genewa, 8 marca. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwrócił się do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów z wnioskiem, aby Rada Ligi Narodów w najbliższym czasie zajęła się nowym zatargiem polsko-gdańskim. Chodzi o rozstrzygnięcie wniosku rządu polskiego, czy zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej przedstawia „action directe", oraz wniosku senatu gdańskiego w sprawie wzmocnienia straży polskiej.

STRAJK WŁOSKI W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). — Drugi dzień strajku włoskiego pracowników magistratu przeszedł w zupełnym spokoju. Strajk został przedłużony na dzień jutrzejszy. Jutro ma odbyć się nadzwyczajne posiedzenie magistratu dla narad nad propozycjami pracowników. Od jutrzejszej decyzji magistratu uzależniają pracownicy, czy strajk włoski zostanie zakończony czy nie zmieni się w strajk powszechny.

AUSTRJA W OBAWIE PRZED HITLERYZMEM

Wiedeń, 8 marca. W związku z wzmożoną akcją hitlerowską w Austrji rząd austrjacki wydał dziś w nocy odezwę, w której ogłasza **zakaz zebrań i pochodów**, także nie mających charakteru politycznego, oraz wprowadza ograniczenia prasowe. W odezwie wskazuje rząd na ciężki kryzys parlamentu i zwraca się do narodu i prasy z proś-

bą o udzielenie mu poparcia. Rząd oświadcza wreszcie, że zarządzenia jego zmierzają do zapewnienia ludności spokoju i bezpieczeństwa, oraz do przezwyciężenia kryzysu. Z powodu spóźnionej pory dzienniki poranne nie zdążyły już zająć stanowiska wobec zarządzenia rządu związkowego. Jedynie hitlerowski organ „Deutsch-Oesterreichische Tages-Ztg." mówi o zimnym zamachu stanu. Socjalistyczna „Arbeiter-Zeitung" pisze, że nowe zarządzenie oznacza wprowadzenie cenzury prasowej, która konstytucyjnie jest zniesiona. Zarządzenie to prowadzi do faszyzmu.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia marszałek zawiadomił, że poseł Chamiec (BB) złożył mandat. P. Chamiec przechodzi do służby konsularnej.

Z porządku dziennego przyjęto: ustawę o sprzedaży i zamianie nieruchomości państwowych, ustawę o nowelizacji ustawy o roszczeniach obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych i ustawę zwalniającą państwowe zakłady wodociągowe na Górnym Śląsku od wszystkich podatków państwowych i samorządowych.

Następnie przyjęto w II i III czytaniu ustawę o odstąpieniu Gdyni gruntów państwowych wartości 25 miljonów zł.; ustawę o likwidacji mienia rosyjskich kas emerytalnych; ustawę o przekazaniu bankom państwom ściągania roszczeń skarbu, powstałych na podstawie traktatów pokojowych po b. państwach zaborczych; ustawę o grobach i cmentarzach wojennych.

Przystąpiono do ustawy o budowie kolei Warszawa—Radom. Referent wykazywał, że linja ta jest b. ważna i skraca odległość Radomia od Warszawy o 58 km., a jako część magistrali między Krakowem a Warszawą skraca odległość o 54 km. Koszta budowy wraz z mostem wyniosą 35 miljonów zł. Ustawę przyjęto w II i III czytaniu. Przyjęto również ustawę o likwidacji Kasy oszczędnościowej kolei fabryczno-łódzkiej.

Tow. pos. **Piotrowski** w sprawie likwidacji kasy oszczędnościowej kolei fabryczno-łódzkiej oświadcza, że projekt **krzywdzi** zainteresowanych pracowników i dlatego PPS głosuje przeciw projektowi.

Projekt przyjęto i przystąpiono do ustawy o wykupnie gruntów zajętych pod budynki w miastach i miasteczkach.

Tow. pos. **Świątkowski** wykazał wady tej ustawy, domagając się zmian. Projekt przyjęto bez zmian, oraz ustawę o godłach, znakach, chorągwiach i pieczęciach, o odszkodowaniu dla marynarzy, oraz ustawę regulującą muzealnictwo. Ustawa przewiduje nadzór ministra oświaty nad muzeami. Przy min. oświaty tworzy się organ doradczy — rada muzealna. Ustawę w II i III czytaniu przyjęto.

Rozpatrywano projekt ustawy o ulgach w spłacie wierzytelności hipotecznych.

Tow. poseł **Świątkowski**: Projekty są spóźnione, ulgi niedostateczne. Projekt odesłano do komisji skarbowej.

Przystąpiono do projektu ustawy o **biletach skarbowych**.

Poseł **Rybarski** (klub nar.) stwierdza, że projekt chybia celu. — **Bez zmiany zaufania niema zmiany w sytuacji gospodarczej.**

Po przemówieniu ministra Zawadzkiego projekt odesłano do komisji skarbowej.

Następne posiedzenie jutro.

O ZNIESIENIE DEKRETU O STOWARZYSZENIACH

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna obradowała dziś nad wnioskiem PPS, NPR, ChD i str. ludowego oraz nad oddzielnemi wnioskami klubu narodowego i klubu ukraińskiego o uchylenie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o stowarzyszeniach. Dyskusji nie ukończono. Dalszy ciąg w następną środę.

W czasie dyskusji zaszedł następujący epizod: Pos. **Sanojca** (BB) zarzucał, że w rozmaitych stowarzyszeniach wprowadzane jest „partyjniactwo". Utrzymuje, że jest tak również w TUR i zapytuje: Czy ja mógłbym zapisać się na członka TURa?

Tow. pos. **Ciołkosz**: Jeżeli zarząd pana przyjmie. Ale ja myślę, że na członka nie, tylko na słuchacza.

Pos. **Jankowski**: To daremne. On się i tak niczego nie nauczy!

—ooo—

Projekt przedłużenia moratorjum mieszkaniowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 marca.

Pod naciskiem uchwał zjazdów lokatorskich do Sejmu wpłynął rządowy projekt o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Ustawa z 7 listopada 1931 wprowadzała do ustawy o ochronie lokatorów stałe moratorjum mieszkaniowe dla 1 i 2 izbowych mieszkań na okres zimowy od 1 listopada do 31 marca. Rozporządzenie prezydenta z r. 1932 wprowadza dalsze moratorjum dla tejsamej kategorji mieszkań na okres miesięcy letnich na rok 1932. Obecnie z 1-ym **kwietnia 1933 grozi fala eksmisyj z mieszkań 1—2 izbowych**. Jak stwierdza uzasadnienie rządowe do projektu „okoliczności faktyczne z powodu których wprowadzono moratorjum w roku ubiegłym na okres miesięcy letnich **nie uległy zmianie na lepsze, a przeciwnie pogorszyły się**. Zarządy gmin dziś z trudem mogą zapewnić bezdomnym mieszkania i nie będą mogły wywiązać się z tych obowiązków przy **bardzo znacznym wzroście bezdomności**". Wobec tego projekt ustawy **przedłuża moratorjum dla 1—2 izbowych mieszkań do 31 października 1933**. Należy wyjaśnić, że po 31 października 1933 automatycznie wchodzi w życie moratorjum na okres miesięcy zimowych tak, że w razie przyjęcia obecnego projektu **zagrożeni eksmisją lokatorzy 1—2 izbowych mieszkań będą mieli zapewniony dach nad głową do 31 marca 1934 r.**

Teror hitlerowski

Berlin, 8 marca. Komisaryczny pruski minister spr. wewnętrznych Goering wydał dziś do władz policyjnych okólnik, w którym zaznacza, że chodzi mu o **usunięcie wśród policji resztek względności i skrupułów w tępieniu marksizmu**. Celem zachęcenia policji do bezwzględnego postępowania w walce z przeciwnikami politycznymi nacjonalistów, Goering **obiecuje specjalnie gorliwym policjantom awansy, urlopy i wynagrodzenia pieniężne**.

Berlin, 8 marca. Rozporządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych komunistyczny „dom Liebknechta" zostaje skonfiskowany i przekazany do użytku policji politycznej celem ulokowania w nim utworzonego oddziału do walki z bolszewizmem. Popołudniu wywieszono na gmachu flagę hitlerowską.

Wrocław, 8 marca. Dziś rano doszło tu między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, w toku której trzy osoby zostały zabite, a pięć osób odniosło ciężkie rany. Samochód przewożący rannych do szpitala zderzył się z motocyklem, kierowanym przez pewną kobietę. Motocyklistka poniosła śmierć na miejscu.

Berlin, 8 marca. Z zagłębia Ruhry nadchodzą wiadomości o rozruchach antyżydowskich. Bliższych szczegółów brak. Ze strony hitlerowców donoszą, że domy i sklepy żydowskie są zamknięte i strzeżone przez oddziały szturmowe Hitlera.

Berlin, 8 marca. Prezydjum policji berlińskiej przedłużyło dziś zakaz komunistycznego dziennika „Rote Fahne" do 25 sierpnia br.

Berlin, 8 marca. Oddziały szturmowe Hitlera zajęły dziś w Dreźnie budynek socjaldemokratycznych Zw. zawodowych i wydawnictwo socjaldemokratycznego dziennika „Volkszeitung". Wtargnąwszy do wnętrza bojówki zniszczyły całe urządzenie wewnętrzne, a księgi i papiery wyrzucono przez okna i spalono na ulicy. Z przeciwległego budynku oddano do napastników kilka strzałów, od których jeden szturmowiec został zabity. W Bernau zajęli hitlerowcy budynek Powszechnego Niemieckiego Związku zawodowego. Także we Frankfurcie zajęli hitlerowcy budynek Związku zawodowego, paląc na ulicy księgi i papiery.

Berlin, 8 marca. Podczas pogrzebu pewnego hitlerowca poległego podczas bójki ulicznej doszło wczoraj wieczór w Düsseldorfie do starcia między komunistami a hitlerowcami. Policja użyła broni, przyczem 1 komunista został zabity, a 6 odniosło ciężkie rany.

Odwrót Chińczyków

Londyn, 8 marca. Jak z Pekinu donoszą, naczelny wódz północnej armji chińskiej marszałek Czanghsueliang podał się do dymisji. Dowództwo naczelne objął generał Waniszen. Wojska chińskie w sile 30 tysięcy ludzi cofają się pod gwałtownym naporem wojsk japońskich w kierunku Kupeikau. Zamierzają one pod Kupeikau stawić opór, celem utrzymania ostatniego punktu strategicznego prowincji Dżehol.

Londyn, 8 marca. — Z Pekinu donoszą, że po gwałtownym ataku lotniczym wojska japońskie zajęły dziś Kupeikau, zdobywając w ten sposób ostatni punkt strategiczny prowincji Dżehol.

JAPONJA WYSTĘPUJE Z LIGI NARODÓW

Londyn, 8 marca. Z Tokio donoszą: Rada ministrów przyjęła dziś treść noty japońskiej w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Nota przedłożona zostanie obecnie do zatwierdzenia tajnej radzie cesarskiej, która specjalnie w tym celu zbierze się 10 bm. Koła polityczne donoszą, że nota wręczona zostanie generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów najdalej 20 bm.

SOWIETY UMYWAJĄ RĘCE

Genewa, 8 marca. Rząd sowiecki nadesłał dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów pismo, w którem donosi, że Rosja sowiecka nie może się przyłączyć do uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim, a zatem nie może wziąć udziału w komisji konsultatywnej, ustanowionej przez Zgromadzenie Ligi.

Z życia robotniczego

—o—

KOMISARZ RZĄDOWY GORSZY OD KAPITALISTY

Przed sześciu laty socjaliści w magistracie miasta Tarnowa przeprowadzili przejęcie dozorców szkolnych na etat miasta i osiągnęli znaczną poprawę ich położenia. Obecnie komisarz miasta niszczy to, co dla tych ludzi zrobili socjaliści. Przed kilku dniami otrzymali wszyscy dozorcy szkół powszechnych pismo następującej treści:

Niniejszem rozwiązuję z Panem stosunek służbowy za jednomiesięcznem wypowiedzeniem tj. z dniem 31 marca 1933.

Od 1 kwietnia 1933 może Pan być przyjęty do służby jako dozorca szkoły, **na innych warunkach**.

Komisarz rządowy:
A. Marszałkowicz.

Ten dokument nie wymaga komentarzy, tak jest obydny w swej treści! Sens tego dokumentu jest taki: albo zgodzisz się na obniżkę płac, albo fora ze dwora, a jeśli chcesz pozostać w pracy (bo w domu żona i dzieci), to przyjdź i dopraszaj się tej pracy za jak najniższem wynagrodzeniem. To robi komisarz rządu!

Cóż na to wojewoda krakowski, który zamianował tego komisarza rządowego?

Komedja wyboru

Kraków, 9 marca.

Wczoraj o godz. 6'30 odbyło się tajne posiedzenie nominowanej „rady" miasta Krakowa, na którem dokonano „wyboru" wiceprezydenta m. w miejsce dr. Ducha. Następnie otworzono jawne posiedzenie i odczytano wynik głosowania. Na 115 oddanych kartek 108 głosów otrzymał prof. Akad. górn. inż. St. Skoczylas. Prof. Kumaniecki otrzymał 1 głos, dr. Langrod 1 gł., a 5 kartek oddano czystych. Po zaprzysiężeniu „wybranemu" wiceprezydentowi złożył gratulacje prez. dr. Kaplicki.

KRONIKA

—o—

TUR

TYDZIEŃ KULTURY ROBOTNICZEJ

Z okazji dziesięciolecia istnienia TUR urządza oddział krakowski Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego „Tydzień kultury robotniczej“ we wszystkich ośrodkach robotniczych Krakowa. Na program złożą się **odczyty** w następującym porządku:

Dom **Robotniczy** (Dunajewskiego 5) czwartek 9 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Packan, **Łobzów** (TUR) czwartek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki.

Dom Robotniczy w Podgórzu, piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem tow. Cyrankiewicz, **Zakrzówek,** piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Zathey, **Zwierzyniec,** piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki.

ZZK, sobota 11-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem tow. Korolewicz.

Płaszów, niedziela 12 bm. o godz. 4 popołudniu tow. Zathey, **Dozorcy domowi,** niedziela 12 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. Hochfeld, **Służba domowa,** niedziela 12 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. Szymańska.

W niedzielę 12 bm. o godzinie 6 wieczorem

AKADEMJA

w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5). — Podczas odczytów odbędzie się zbiórka na cele oświaty robotniczej.

—ooo—

—ooo—

NOWE WYSTAWY W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. (Grupa „Dziesięciu“ — Wystawa E. Krchy — Wystawa Karszniewicza — Związek grafików — Medaljerzy czescy). W nadchodzącą niedzielę otwiera Pałac Sztuki znowu interesującą i bardzo urozmaiconą wystawę. Główną salę zajmie grupa „Dziesięciu“, w której biorą udział znani artyści: Bunsch, Chmurski, Grott, Fedkowicz, Hofmann, Machalski, Popławski, Podgórski, Samlicki i Serwin. Świetlicę zajmie zbiorowa wystawa Karszniewicza, — salę naprzeciw zbiorowa wystawa Krchy, dalsze sale Związek grafików, który pod kierunkiem swego prezesa L. Kowalskiego zorganizował dużą ekspozycję grafików z całej Polski. Ponadto w gablotach, rozmieszczonych we wszystkich salach, umieszczona będzie duża ilość plakiet i medali znakomitych artystów czeskich. Ten dział zorganizowało krakowskie Towarzystwo numizmatyczne. — Całość wystawy będzie więc istotnie niezmiernie bogata. Otwarcie niedzielne tych wystaw odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem.

STOŁÓWNIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Rejestracja odbywać się będzie w lokalu stołowni przy ul. św. Jana 3, II piętro od dnia dzisiejszego w godzinach od 9—12 i od 3—5. Do korzystania ze świadczeń stołowni bezpłatnie mają prawo bezrobotni pracownicy umysłowi, nie pobierający żadnego zasiłku, przy przedłożeniu zaświadczenia z państwowego urzędu pośrednictwa pracy, oraz zaświadczenia Związku zawodowego, o ile do niego należą, że znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem. Bezrobotni pracownicy umysłowi mogą korzystać ze świadczeń stołowni łącznie z rodzinami, będącemi na ich utrzymaniu. Do rodzin zalicza się: mąż względnie żona, dzieci oraz rodzice. Bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłek lub nie posiadający wystarczających dochodów na utrzymanie, mogą korzystać przy warunkach takich samych, jak nie pobierający zasiłków, jednak za dopłatą w wysokości ustalonej przez zarząd stołowni.

WYBORY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU przyniosły corocznie zwycięstwo liście klasowego związku zawodowego. Mimo szykan, stosowanych przez p. dyrektora Gajdeckiego wobec robotnic i robotników, należących do klasowego związku, mimo akcji rozbijackiej ze strony bebesowskich prowodyrów, cieszących się jawnem poparciem p. dyrektora, robotnicy i robotnice w tajnem głosowaniu dawali wyraz potępieniu tych metod, odrzucając narzucanych im bebesowskich kandydatów. W tym roku p. Gajdecki postanowił złamać opór robotników i robotnic, przeprowadzając wybór delegatów zapomocą znanych sztuczek sanacyjnych. Poprzednio w przeddzień wyborów dyrekcja dostarczała głosującym białych czystych blankietów z pieczęcią fabryki. Obecnie zaniechano tego systemu, natomiast bebesyny, zapewne w porozumieniu z p. Gajdeckim, wydali żółte kartki z wydrukowanemi nazwiskami. Ponieważ karty klasowego związku były białe, wobec tego wybory miały charakter całkiem jawny. Nic więc dziwnego, że przy takim systemie głosowania bebesyny uzyskali większość. Robotnice i robotnicy, szykanowani już od dwóch lat, przenoszeni do najgorszych robót, żyjący stale pod groźbą redukcji czy przedwczesnego pójścia na emeryturę, bali się dać wyraz swojej woli. Znaczna ilość nie głosowała wcale, około 180 głosów żółtych oddano przekreślonych, a znalazła się także pewna ilość głosujących, którzy oddali głosy na listę klasowego związku, owinięte w żółte tapety, ażeby uśpić czujność p. Gajdeckiego i nie głosować wbrew swojemu przekonaniu. Poza tem użyto do agitacji na korzyść bebesynów w dniu wyborów dozorców poszczególnych działów, którzy rozdawali żółte kartki bebesowskie nawet przy urnie wyborczej. Rolę tych naganiaczy wyborczych odgrywali następujący dozorcy i dozorczynie: Bauerowa, Morawski, Sawina, Ziółkiewicz, Opiłko, Hammerschlagowa i Hamielec. Również i p. Gajdecki brał czynny udział w agitacji wyborczej, namawiając robotnice i robotników w dniu wyborów do głosowania na bebesowskich kandydatów. Przy pomocy takich sztuczek przeprowadził p. Gajdecki w dniu 25 lutego wybór bebesynów. Teraz będzie się dopiero szykanować i maltretować robotnice i robotników. Toteż p. Gajdecki obchodził uroczyście wraz ze swoją dobraną kompanją uzyskany w ten sposób triumf wyborczy na urządzonej po wyborach hucznej bibie, na której bawiono się bardzo wesoło. Triumf p. Gajdeckiego jest jednak przedwczesny. 194 głosów, które w tych warunkach padły na listę klasowego związku, świadczy o tem, że nie wszyscy ulegli jego terorowi i że są robotnice i robotnicy, którzy zdają sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. Ten objaw wskazuje, że w niedługim czasie także i ci, których steroryzowano i zastraszono, zdobędą się na odwagę i staną do walki w obronie swoich praw.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe do 17-letniej Stefanji Śmiechowicz, z Woli Duchackiej, która nagle zasłabła opodal hotelu „Royal“. Chorą przewieziono na stację pogotowia ratunkowego.

POŻAR W MIESZKANIU. W mieszkaniu Marji Dzikowskiej, przy ul. Gontyna 2, skutkiem wadliwej budowy komina zapaliła się belka w podłodze. Wezwana straż pożarna po wyrąbaniu częściowem podłogi ogień ugasiła.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj targnęła się na swe życie przez wypicie znacznej ilości esencji octowej 36-letnia Władysława Głuch, zamieszkała przy ul. Lipowej 36. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

DZECKO PODRZUCONE W KLASZTORZE. Do ochronki SS. Norbertanek zgłosiła się jakaś kobieta z półtorarocznem dzieckiem, płci męskiej, prosząc dyżurną zakonnicę o przyjęcie dziecka do zakładu. Zakonnica jednak dała matce odpowiedź odmowną, że z braku miejsca dziecko nie może być przyjęte do zakładu. Nieznajoma nie poprzestała na tem i korzystając z nieuwagi zakonnicy, pozostawiwszy dziecko — zbiegła. Dziecko oddano do żłóbka, a za matką wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻE. Teofilowi Wysockiemu skradziono z kieszeni spodni w czasie przedstawienia w kinoteatrze „Atlantic“ portfel z kwotą 50 złotych i książeczką wojskową. — Israelowi Dawidowi skradziono w sklepie pod pozorem kupna sztukę materji, wartości 120 złotych. — Ignacemu Schermandowi skradziono z bramy domu przy ul. Starowiślnej 97 rower, wartości 100 złotych.

BĘDZIE JESZCZE ZIMA. Eli Janowskiej przy ul. Dietla 36 skradziono z ganku pierzynę, wartości 70 złotych.

—ooo—

Z WYSTAWY

--o—

TOW. ART. POL. „SZTUKA‘

Jeśli ocena wystawy ma być próbą określenia jej wartości w znaczeniu historycznem, to wystawę Tow. art. pol. „Sztuka“ oceniać trzeba miarą drogi przebytej przez to najstarsze u nas i zasłużone zrzeszenie. W czasie, gdy stosunek naszego społeczeństwa do sztuki plastycznej nacechowany był barbarzyńską ignorancją, parafjanizmem i pseudopatrjotyczną frazeologją, „Sztuka“ podjęła bezwzględną walkę z „opinją publiczną“, którą wysokowartościowym czynem artystycznem umiała nauczyć nowego patrzenia na sztukę, a z malarstwa uczyniła na długi czas główną ostoję narodowej kultury. Silna organizacja najtęższych w Polsce talentów pozwoliła wnet roznieść dobre imię polskiej sztuki zagranicą. St. Louis, Düsseldorf, Lipsk, Drezno, Wiedeń, Londyn, Budapeszt, Wenecja, Zagrzeb, Antwerpja, Berlin — to są etapy skutecznej propagandy polskiej sztuki i to w czasie, gdy Polska jako państwo i naród było dla większości świata przebrzmiałym faktem przeszłości.

Tej zasługi „Sztuki“ dziś nikt pominąć nie może, nawet gdy, przeglądając katalog obecnej wystawy, uprzytomnimy sobie, że większość członków założycieli tego Towarzystwa przeniosła się już do wieczności, a lista jego członków gęsto usiana jest krzyżykami.

W obecnej wystawie bierze udział zaledwie 9 członków „Sztuki“. Brak nawet tych, których nazwiska zrosły się organicznie z dorocznemi wystawami T-wa, a więc: Fryd. Pautscha, Stan. Kamockiego, Stef. Filipkiewicza i J. Mehoffera. Mimo to całość ekspozycji, acz nierewelacyjna, daje jednak wrażenie życia i bogatej różnolitości, a to dzięki niespodzianym przemianom w charakterze twórczym niektórych artystów (Dunikowski, Sichulski), jako też współudziałowi wielu utalentowanych, młodszych artystów, zaproszonych, jako goście (Dadlez, Hrynkowski, Borysowski, Przebindowski, Dzieliński, Jurkiewicz).

Ktoby przypuszczał, że sędziwy **T. Axentowicz** wystawi dziś „Ormian w Polsce“, świetny szkic do historycznego obrazu, żywo przypominający czasy, kiedy młody artysta zapowiadał nowe karty historycznego malarstwa?

Ktoby spodziewał się, że **X. Dunikowski** po niedawnej, imponującej wystawie swych monumentalnych dzieł rzeźbiarskich, zacznie malować, i w „Portrecie córki“ wykaże trafne, malarskie, a nie rzeźbiarskie wyczucie praw kompozycyjnych obrazu? Zaskoczyły widzów również martwe natury **Kaz. Sichulskiego**, dekoratywnością sharmonizowanych plam nader korzystnie wybijające się na tle wystawy oraz ostatnich etapów twórczości tego artysty. Szkoda, że naczelny obraz „Legenda“ popada z niemi w poważny konflikt.

Niespodziankę wreszcie sprawił **W. Weiss**, odstępując tym razem pierwszeństwa **Aneri** (Irenie Weissowej), w której obrazach widzą wszyscy malarze nerw malarski, subtelne odczucie koloru i temperament („Staś“).

Dawny swój poziom zachował **Wl. Jarocki**, jeden z najproduktywniejszych członków „Sztuki“, którego robotnik („Wczesna wiosna“), sylwetowo zaznaczony na tle krajobrazu liljeforsowską linją, wydaje mi się najbliższym typu, określającego charakter malarstwa tego artysty.

A. Kędzierskiego cechuje stylizacja form konkretnych i wyfantazjowanych, płaskie przedstawianie tematu i tak znamienne dlań wypowiadanie się przy pomocy kolorowych linij.

Typowym stylizatorem formy, pomalowywanej niewzruszenie od wielu lat jednakowo, jest **W. Borowski**. Z innych członków „Sztuki“ wystawia **Stan. Podgórski**, zamaszysty pejzażysta falatowskiego okresu oraz **Ig. Pieńkowski.**

Większość eksponatów, bo aż 86, wystawiają goście, których szczęśliwie dobrany zespół wnosi w wystawę pożądane ożywienie. A więc **P. Dadlez**, mający w sobie rozmach renesansowego mistrza i predylekcję do klasycyzmu, autor dwóch świetnych kompozycyj „Nastrój“ i „Dramatyczny moment“; **J. Hrynkowski**, wybitnie nowoczesny artysta, operujący szlachetną skalą kolorystyczną, a umiejący zgodzić nieslychaną prostotę faktury z bogactwem i subtelnością odczucia koloru („Dziewczyna“ i „Martwa natura“); indywidualny charakter i umiejętność komponowania obrazu zaznacza **Stan. Borysowski**, którego cechuje upodobanie do własnych tonacyj zimnego kolorytu („Jezioro Albano“).

Najmłodsi goście na wystawie, to **Zdz. Przebindowski**, zdolny uczeń prof. Pautscha, wypowiadający się w „przekupkach arabskich“ wielce zróżniczkowaną skalą gorącego kolorytu i **E. Matuszczak**, legitymujący się zanotowaną z talentem „Plażą“. Ze starszej generacji występuje **A. Karpiński** z portretami wytwornych dam oraz utalentowany polichromista **J. H. Rosen**, który w ilustracjach do żywotów świętych łączy szczęśliwie potrzeby kultu z własnemi upodobaniami stylizacji i klasycyzmu.

Grafikę krakowską wznoszą na poważny poziom trzy nazwiska młodych wychowanków krakowskiej Akademji: **An. Jurkiewicz** posiadający różnorodną a dojrzałą formę graficzną, **Kaz. Dzieliński**, którego prace wskazują na silne podłoże uczuciowe każdej koncepcji twórczej oraz **A. Majcher** wypowiadający się najlepiej w litografji.

S.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj i jutro po cenach zniżonych powtórzenie komedji Szekspira „Co tylko chcecie“ („Wieczór Trzech Króli“) z gościnnym występem Hanki Ordonówny. W sobotę premjera rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach“.

IMRE UNGAR, światowej sławy pianista-wirtuoz, który mimo ślepoty swą błyskotliwą techniką i nadzwyczajną interpretacją wprawia w zachwyt słuchaczów, — wystąpi tylko jeden raz w sobotę 11 bm. w Starym Teatrze.

WYSTĘPY STOŁECZNEJ „BANDY“ W BAGATELI Z OPERETKĄ „PIĘKNA GALATEA“ trwać będą tylko do niedzieli włącznie. Wykonawcy z Zulą Pogorzelską, Górską, Żelichowską, Terné, Popielską, Błońską, Jarossym, Gierasieńskim, Olszą, Farnerem, Koszulskim, bawią znakomicie publiczność. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9'20 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano w cenie od 99 groszy do 4'99 zł.

TEATR KRAKOWSKI W BIELSKU I CIESZYNIE. — W sobotę 11 bm. teatr krakowski na zaproszenie Towarzystwa teatru polskiego w Cieszynie gościć będzie w tamtejszym teatrze miejskim, z wesołą komedją Ebermayera i Cammerlohra „Gotówka“. Tego samego dnia krakowska opera daje w Bielsku w teatrze miejskim na zaproszenie tamtejszego Towarzystwa teatru polskiego melodyjną operę Verdiego „Rigoletto“ z gościnnym udziałem znakomitej polskiej śpiewaczki Ady Sari.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POKAZ ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH DRA TADEUSZA PRZYPKOWSKIEGO, ILUSTRUJĄCYCH FRAGMENTY ODNOWIONEGO OŁTARZA MARJACKIEGO. Jutro w piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali „Hołdu pruskiego“ w Muzeum Narodowem w Krakowie — (wstęp przez wejście główne) staraniem Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego pokaz 100 przeźroczy ze zdjęć fotograficznych z ołtarza Marjackiego Wita Stwosza, wykonanych przez dra Tadeusza Przypkowskiego w czasie ostatniej restauracji ołtarza Marjackiego. Objaśnień udzielać będzie dr. Przypkowski. Prelekcja ta będzie jedną z niewielu sposobności zaznajomienia się szczegółowego z głośnem arcydziełem Wita Stwosza i odkryciami, jakie wydobyła na światło dzienne ostatnia restauracja. Wstęp na prelekcję 1 złoty na cele Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego, dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny. Bilety wcześniej nabywać można w kasie Muzeum Narodowego codziennie między godziną 10 a 2.

IDEOLOGJA BIBLJOTEKARSTWA W ROSJI SOWIECKIEJ. Staraniem Towarzystwa miłośników książki i Koła Związku bibljotekarzy odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego odczyt dra Wandy Dobrowolskiej na temat pewnych problemów, związanych z bibljotekarstwem w Rosji Sowieckiej. Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

ODCZYT „TECHNIKA GUMOWA“, połączony z pokazem praktycznym, wygłosi p. J. Kuczyński w fotoklubie YMCA (ul. Krowoderska 8) dziś we czwartek o godzinie 7'30 wieczorem.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 10 bm. o godzinie 19 inż. Edward Kostecki, dyrektor szkoły przemysłowej, wygłosi odczyt na temat „Szkolnictwo zawodowe w ramach nowej ustawy o ustroju szkolnictwa“. Goście mile widziani.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Co tylko chcecie“.
Piątek: „Co tylko chcecie“.
Sobota: „Dziewczęta w mundurkach“ (premjera).

BAGATELA

Codziennie dwa przedstawienia „Bandy“ o godzinie 7 i 9'20 wieczorem: „Piękna Galatea“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 9 bm.: prof. dr. Zygmunt Mysłakowski: „Typ człowieka-pedagoga“.

Piątek, 10 bm.: dr. Wojciech Natanson: „Dziewczęta w mundurkach“ — Winsloe (prelekcja przedpremjerowa).

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek małpa“.
Apollo: „Węgierska miłość“.
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk“.
Dom żołnierza: „Lokomotywa“.
Promień: „C. k. Feldmarszałek“ (Vlasta Burian).
Słońce: „Maciste, król cyrku“.
Świt: „Rok 1914“.
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy...“.
Uciecha: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!“.
Wanda: „Każdemu wolno kochać“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 9 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Demokratyczność kobiet“. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Myśl o jutrze“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert „Echa“. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Katastrofa G—33“. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. 24.00: Hejnał.

Piątek 10 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt: „Rola straży pożarnych w akcji obrony przeciwgazowej ludności cywilnej“ — wygłosi insp. Kalinowski. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „Królowa Jadwiga“ — wygłosi prof. dr. Jan Dąbrowski. 17.00: Koncert z kościoła Marjackiego. 18.00: Odczyt dla maturzystów. — 18.20: Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki: „Miłość od Wschodu do Zachodu“ (na tle erotyki starochińskiej i nowoczesnej europejskiej) — wygłosi p. St. Miłaszewski. 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 19.15: Kronika przyrodnicza — wygłosi doc. dr. St. Skowron. — 19.30: Feljeton z Warszawy: „Triumf i granice ludzkiego intellektu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

BARDZO WAŻNA KONFERENCJA komitetów PPS dzielnic: Podgórze, Płaszów, Zakrzówek, Zwierzyniec, Łobzów i Biały Prądnik, oraz mężów zaufania pozostałych dzielnic, odbędzie się we środę 15 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ODCZYT „ESPERANTO W RUCHU ROBOTNICZYM“ wygłosi tow. M. Osiek w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) w sobotę 11 bm. o godzinie 7 wieczór. Przez dwie godziny przed rozpoczęciem odczytu przyjmuje się wpisy na ostatni kurs w tym roku szkolnym. Wstęp na odczyt bezpłatny.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partii politycznej	2.50
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.